

Informator Krajoznawczy

Nr 11/75 (listopad) 2015



**Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze
Oddział „Sudety Zachodnie” Jelenia Góra
Komisja Krajoznawcza**



Wprowadzenie

Listopad okazał się dla mnie miesiącem mniej aktywnym jeśli chodzi o wycieczki co zaowocowało w organizację imprez typowo krajoznawczych. Najpierw przygotowałem referat, który zaprezentowałem w wałbrzyskiej Starej Kopalni podczas Sympozjum Sudeckiego. Pozwoliłem tam sobie zaproponować nieco żywsze przedstawienie, w którym pomogli mi moi koledzy Janusz Perz i Wiktor

Gumprecht. Później przygotowałem Seminarium „Tezy Karkonoskie II”. Chodziło tutaj o przypomnienie dokumentu powstałego wiele lat temu aby po dokonaniu w nim stosownych zmian można było wykorzystać go w dniu dzisiejszym.

Oczywiście nie mogło zabraknąć relacji z kolejnej wycieczki Rajdu na Raty. Tym razem turyści uczcili Dzień Niepodległości oraz bawili się przy ognisku w Bukowcu gdzie świętowali urodziny Danusi.

Aby odświeżyć swoją wiedzę o Osówce wybrałem się na wycieczkę szkoleniową dla przewodników sudeckich. Dzięki temu mogę podzielić się z Wami najświeższymi wiadomościami o podziemiach i mam nadzieję, że moje słowa zachęcą Was do odwiedzenia tego tajemniczego miejsca.

Aby nieco odpocząć wybrałem się do Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu gdzie otworzono wystawę Magia Karpatki. Ponieważ kilka razy prowadziłem tam wycieczki wiem, że Karpatka wzbudza spore zainteresowanie. Zachęcam zatem do obejrzenia tej wystawy i sprawdzenia jak ową górę widzą inni.

Na koniec, chociaż nie jest to typowa impreza turystyczna, dzielę się wrażeniami z zabawy andrzejkowej zorganizowanej w bukowieckim pałacu. Powodem tego jest uchwycenie na zdjęciu ducha *Białej damy* ukazującego się o północy.

Życzę miłej lektury.

Krzysztof Tęcza

Spis treści:

Str. 1	Wprowadzenie
Str. 3	Symposium Sudeckie z morderstwem w tle
Str. 12	Seminarium „Tezy Karkonoskie II”
Str. 20	40. wycieczka Rajdu na Raty 2015 w Dzień Niepodległości
Str. 22	Podziemne Miasto Osówka w Głuszycy
Str. 31	Magia Karpatki
Str. 33	Andrzejki w Bukowcu

Symposium Sudeckie z morderstwem w tle

W sobotę 7 listopada 2015 roku Polskie Towarzystwo Turystyczno Krajoznawcze zaprosiło na IV Symposium Sudeckie „Wałbrzych i nie tylko”. Ponieważ w tym roku, poza Delegaturą Sudecką KTG ZG PTTK, organizatorami był także Oddział Ziemi Wałbrzyskiej PTTK oraz Wałbrzyski Klub Przewodników Turystyki Górskiej spotkanie miało miejsce na terenie „Starej Kopalni” w Wałbrzychu. Była to też okazja do późniejszego zwiedzenia tego nowego produktu turystycznego. Po starych obiektach i zakamarkach, a także zachowanych szybach oprowadzał Jacek Pielich. Starał się on opowiadając o oglądanych obiektach przybliżyć nie tylko ich historię ale także pokazać jak w tamtych, przecież nie tak odległych czasach, wyglądał normalny dzień pracujących tu ludzi.



Widok na „Starą Kopalnię” z wieży widokowej

Wróćmy jednak do Symposium. W programie zaplanowano pięć różnych wystąpień. Jacek Pielich przedstawił dzieje komunikacji miejskiej w Wałbrzychu, Stefan Okoniewski zajął się wałbrzyską energetyką, Marek Szot opowiedział o średniowiecznym prawie i związanych z nim krzyżach pokutnych, Roman Kowalski zaprezentował wszystkie parki krajobrazowe utworzone na terenie miasta jak i w jego okolicy, a Krzysztof Tęcza zajął się głośnym ostatnio tematem związanym z

ukrytymi skarbami. Swoją opowieść uświetnił odegraną przez towarzyszących mu przewodników jeleniogórskich, scenę morderstwa, jakie miało tutaj miejsce.

Zacznijmy jednak do początku. Jacek Pielich w swoim referacie „Historia komunikacji miejskiej w Wałbrzychu” odniósł się do faktu wymyślenia nowego środka lokomocji jakim był tramwaj. Wydarzenie to miało miejsce w latach osiemdziesiątych XIX wieku. Od razu zyskał on duże uznanie i wszystkie większe miasta zakładały u siebie tego typu komunikację. Powstawały coraz większe sieci komunikacji tramwajowej. Miasto Wałbrzych, a właściwie jego przedstawiciele, nie chcąc wydawać pieniędzy w niesprawdzony system, spokojnie czekali, zapoznając się z problemami z jakimi spotykali się ci, którzy już podjęli decyzję o wdrożeniu tego nowego środka transportu. Nie trwało to jednak zbyt długo i już w 1896 roku powstał pierwszy projekt budowy linii tramwajowej łączącej Wałbrzych ze Świdnicą. Niestety okazało się, że była to zbyt pośpieszna decyzja i projekt ten nie doczekał się realizacji. Jednak kolejny już tak. Miało to miejsce w roku 1898. Na początek wybudowano elektrownię miejską mającą zasilać tramwaje, a następnie uruchomiono pierwszą trasę łączącą Sobięcín ze Szczawienkiem. W roku następnym tramwaje kursowały także z Placu Grunwaldzkiego do Dworca Głównego, a po dziesięciu kolejnych latach już do Szczawna Zdroju. W latach dwudziestych XX wieku tramwaje dowoziły pasażerów na Rynek, Nowe Miasto i do Rusinowej.



Jacek Pielich

Ponieważ nowe linie wciąż nie zabezpieczały rosnących potrzeb mieszkańców, jeśli chodzi o komunikację miejską, pod koniec lat trzydziestych XX wieku powstała pierwsza linia autobusowa a kilka lat później pierwsza linia trolejbusowa. Do jej uruchomienia wykorzystano tabor zakupiony w Marsylii. Niestety w okresie 1945-60 nie dbano o wymianę starego taboru, który tak się zdekapitalizował, że podjęto decyzję o likwidacji komunikacji tramwajowej. Oczywiście o takiej decyzji myślano dużo wcześniej, jednak podjęto ją gdy, po raz kolejny, miał miejsce tragiczny w skutkach wypadek. Otóż na stromym zjeździe wysłużony tramwaj nie dał rady przyhamować by dokonać bezpiecznego skrętu, w miejscu tym szyny rozchodziły się w obie strony, i wjechał prosto w stojący tam budynek (dom turystyczny!). Był to praktycznie gwóźdź do trumny wałbrzyjskich tramwajów. Ostatni z nich zjechał do zajezdni w 1966 roku. Likwidowane połączenia tramwajowe zastępowano połączeniami trolejbusowymi. Niestety ten typ środków komunikacyjnych także zaczęto wkrótce wycofywać. Ostatni trolejbus z odcinka Rusinowa - Stary Zdrój zjechał 31 czerwca 1973 roku. Od tej pory w Wałbrzychu rozwijała się tylko komunikacja autobusowa. Niestety kolejne zakłady komunikacyjne nie radziły sobie i po wielu przekształceniach zarząd miasta Wałbrzych podjął decyzję o całkowitej likwidacji miejskiej komunikacji w istniejącej formie. Posiadany tabor zezłomowano lub sprzedano. Rozpisano przetarg na wyłonienie firmy, która podjęłaby się zabezpieczenia odpowiedniej komunikacji miejskiej na terenie miasta. Powstało wówczas Śląskie Konsorcjum Autobusowe i to ono otrzymało zadanie prowadzenia komunikacji na okres 10 lat. Jak słuszny był to wybór świadczy fakt, że na dzień dzisiejszy komunikacja w Wałbrzychu dosłownie rozkwita a cena biletu jest na jednym poziomie niezależnie od tego jak daleko chcemy jechać.

Stefan Okoniewski przygotował referat „Energetyka w Wałbrzychu”. Oczywiście, by wprowadzić słuchaczy w temat, zaczął od podstaw. Oświadczył, że elektryczność jest w przyrodzie, a więc i w nas samych. Dlatego można powiedzieć, że każdy z nas to mała ruchoma elektrownia z centrum zarządzania umiejscowionym w naszym mózgu.

Prąd elektryczny zauważony został przez Talesa z Miletu już 600 lat p. n. e. Ale trzeba było aż 2 tysiące lat by człowiek wynalazł generator elektryczności statycznej. Miało to miejsce w 1660 roku. Można uznać, że położono wtedy podwaliny pod energetykę. Pojawili się wówczas wybitni naukowcy, którzy odkrywali nowe fakty i układali nowe zasady czy twierdzenia. Ich nazwiska dzisiaj znane są wszystkim a o ich odkryciach uczymy się w szkołach. Nie można bowiem zapomnieć o pionierach energetyki, którymi bez wątpienia byli Aleksander Volta,

Michael Faraday, William George Armstrong, Werner von Siemens, Joseph Swan. Ten ostatni doprowadził do masowej produkcji żarówki wymyślonej 40 lat wcześniej. Bo pierwsze zastosowanie elektryczności dotyczyło właśnie oświetlenia. Oczywiście żarówkę opatentował Tomasz Edison, jednak droga do jej obecnej formy była długa. Aby działała ona prawidłowo trzeba było metodą prób i błędów znaleźć materiał na żarnik.



Stefan Okoniewski

Kolejnym etapem w rozwoju energetyki było zbudowanie turbiny parowej. Pierwszy model takiej turbiny powstał w 60 r. n. e. a jego twórcą był Heron. Patent jednak należy do Charlesa Parsonsa. Pionierem techniki prądu trójfazowego był Michał Doliwo-Dobrowolski. Opracował on m. in. pierwszą prądnicę prądu przemiennego z wirującym polem magnetycznym. Pierwsza elektrownia została zbudowana pod koniec XIX wieku. Jednak nie był to jakiś wyjątek. Zaraz powstawały kolejne zakłady. Na naszym terenie we Wrocławiu, Legnicy czy Jeleniej Górze. W Wałbrzychu, gdy podjęto decyzję o uruchomieniu połączeń tramwajowych, od razu przystąpiono do budowy elektrowni miejskiej (1896 r.), która miała zasilać ten nowoczesny w tamtych czasach tabor. Budowa trwała dwa lata. Ponieważ były to początki po kilkunastu latach przystąpiono do modernizacji elektrowni i jej rozbudowy. Podobne prace podjęto po I wojnie światowej i po kolejnej.

Opisywana wyżej elektrownia nie była oczywiście jedyną na terenie Wałbrzycha, nie była także pierwszą. Pierwsza powstała w roku 1892. Zbudował ją prywatny przedsiębiorca H. Wunder. Prąd tam wytwarzany był używany do oświetlenia warsztatu, okolicznych domów i browaru. Nie trwało to jednak zbyt długo. Po doprowadzeniu linii energetycznej z elektrowni miejskiej przestano wytwarzać prąd w tym zakładzie. W latach późniejszych budowano kolejne niewielkie elektrownie zakładowe, przede wszystkim w istniejących kopalniach. Wkrótce zaczęto budować elektrownie wodne. W okolicach Wałbrzycha pierwsza powstała na rzece Bystrzyca (1916 r.). Wiązało się to oczywiście z budową tamy przegradzającej rzek i utworzeniem zbiornika wodnego. W tym wypadku tama miała 44 metry wysokości, długość w koronie 230 metrów, a zbiornik mógł pomieścić 8 mln metrów sześciennych wody.

W 1904 roku powstała elektrownia Victoria, która po modernizacji w latach 1907, 1911 oraz rozbudowie w latach 1922-3, oraz latach trzydziestych, czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku stała się jedną z największych elektrowni w Polsce. W roku 1957 jej moc wynosiła 127 MW. Większa od niej na naszym terenie okazała się zbudowana wkrótce elektrownia Turów.

Aby jednak wytwarzany w elektrowniach prąd docierał do odbiorców zachodziła konieczność budowy sieci elektroenergetycznych. Nie było to łatwe, przede wszystkim ze względu na opór mieszkańców uważających takie linie za zagrożenie dla ich zdrowia. Dzisiaj oczywiście także mówi się o owym zagrożeniu, jednak obecność energii elektrycznej w naszym życiu jest tak oczywista, że zwracamy na nią uwagę tylko wtedy gdy jej zabraknie.

Marek Szot przedstawił „Krzyże pokutne na terenie powiatu wałbrzyskiego”. Zanim przeszedł do omawiania obiektów opowiedział o zasadach i aktach prawnych regulujących postępowanie w razie morderstwa dokonanego w średniowieczu, gdyż prawo takie funkcjonowało właśnie w tym okresie. Gdy pojmano człowieka, który pozbawił inną osobę życia, organizowano rozprawy pojednawcze. Miały one na celu doprowadzenie do pojednania rodziny zamordowanego z jego mordercą. Nie chodziło bowiem o jedynie słuszny w takim wypadku wyrok – karę śmierci. Bardziej chodziło o to by pomóc pokrzywdzonej rodzinie. Dlatego też, jeśli rodzina zgadzała się na to, na obwinionego nakładano karę złożoną z wielu elementów. Przede wszystkim kara miała dwojaki charakter. Część jej elementów dotyczyła sądu i kościoła. Chodziło tu przede wszystkim o uiszczenie należnej opłaty za poprowadzenie przewodu sądowego, o jadło i napitki zużyte podczas rozprawy, itp. sprawy. Zasadzano także np. ufundowanie świec do miejscowego kościoła czy

opłacenie mszy za duszę ofiary. I oczywiście nie chodziło tu o jedną czy dwie msze. Często nakładano obowiązek odprawienia stu czy więcej mszy. Druga, ta najważniejsza część kary, dotyczyła zarówno oskarżonego jak i rodziny poszkodowanej w wyniku dokonanego przez niego czynu. Skazany miał obowiązek zapewnienia przyszłego bytu pokrzywdzonej rodzinie. Chodziło tu przede wszystkim o dzieci zamordowanego. Musiał on także odbyć pielgrzymkę. Akurat w tym wypadku pozostawiano mu jednak wybór. Mógł dokonać tego osobiście lub opłacić kogoś, czasami chodziło o dwie osoby, kto odbyłby taką podróż za niego. W czasach kiedy nie było takich środków lokomocji jak dzisiaj wyprawa taka trwała kilka miesięcy a i koszty z nią związane nie były małe. Oczywiście osoba, która dotarła do Rzymu musiała spotkać się z Papieżem i otrzymać od niego stosowne zaświadczenie. Oprócz powyższych złoczyńca zobowiązany był wyrokiem sądu do upamiętnienia swojej ofiary poprzez postawienie w miejscu, wskazywanym przez rodzinę zabitego, kamiennego krzyża, będącego dla niego pokutą za popełniony czyn. Krzyż taki często miał naniesione różne ryty, którym przypisywano pewne znaczenie. Czasami wykonywano zamiennie kapliczkę. Wszystko zależało przede wszystkim od zamożności skazanego, czasami od jego poczucia winy. W większości wypadków owe dowody pokuty były wykonywane w wyspecjalizowanych warsztatach kamieniarskich, gdyż mało kto sam potrafiłby wykonać je własnoręcznie.



Marek Szot

Jak widać z powyższego prawo średniowieczne pozwalało uniknąć utraty życia za czyn niegodny. Dotyczyło to jednak osób bogatych. Biedak, nie mogący sprostać wspomnianym warunkom, z reguły tracił głowę. Dostownie!

W powiecie wałbrzyskim zachowane krzyże znajdują się w następujących miejscowościach: Cisów, Glinno, Golińsk, Lubiechów, Niedźwiedzice, Myślinów, Stare Bogaczowice, Struga, Wałbrzych Gaj, Wałbrzych Poniatów, Zagórze Śląskie. W niektórych miejscowościach znajduje się więcej niż jeden krzyż. Czasami zdarza się, że któryś z obiektów nagle znika. Zdarza się tak gdy kamienny krzyż zapada się pod swoim ciężarem pod ziemię, a czasami wtedy gdy jakiś miłośnik nie może się oprzeć pokusie i zabiera go sobie na pamiątkę.

Roman Kowalski podjął temat „Parki Krajobrazowe wokół Wałbrzycha”. Oczywiście jako pracownik tychże zna doskonale zarówno strukturę organizacyjną DZPK jak i zlokalizowane na ich terenie ciekawe obiekty przyrodnicze.



Roman Kowalski

Park Krajobrazowy to jedna z podstawowych form ochrony przyrody w Polsce. Nie jest to jednak najwyższa forma ochronna. Spowodowane jest to faktem, iż PK nie są właścicielami terenów wchodzących w ich skład. Są to więc ciała w zasadzie doradcze, co oczywiście nie oznacza, że nie mają wpływu na program ochrony danych terenów. Parki krajobrazowe tworzone są wtedy gdy na danym terenie

występują 4 ważne elementy obejmujące wartości przyrodnicze, historyczne, kulturowe i krajobrazowe. Podstawową formą pracy w PK jest, jak już było wspomniane opiniowanie różnych rodzajów dokumentów czy projektów. Inne działania to edukacja (np. kształtowanie właściwych postaw), informacja, organizacja (np. turystyki), inwentaryzacja, badania czy wreszcie ochrona czynna wartości przyrodniczych.

W okolicy Wałbrzycha powołano Park Krajobrazowy Sudetów Wałbrzyskich o powierzchni 6493 ha i otulinie mającej 2894 ha. Założono go w roku 1998. Najmłodszy park bo założony w roku 1991 to Park Krajobrazowy Gór Stołowych. Ma on powierzchnię 8140 ha ale nie posiada otuliny. Najstarszym parkiem jest założony w 1981 roku Książanki Park Krajobrazowy. Jest on niewielki w porównaniu z poprzednimi. Ma bowiem tylko 3155 ha, posiada jednak 5933 ha otuliny.

Jako ostatni wystąpił Krzysztof Tęcza, piszący te słowa. Ponieważ ostatnio Wałbrzych, za sprawą informacji o ukryciu tu *Złotego pociągu*, okazał się być najbardziej znanym miastem w Polsce, postanowiłem nawiązać do tego tematu. Wszak ukryte skarby zawsze interesowały mieszkańców każdego regionu. Tym razem przedstawiłem historię nieznanego z nazwiska i imienia Francuza, który w latach powojennych ponoć odnalazł jedną z wielu skrytek jakie powstały tu pod koniec wojny.



Scenkę morderstwa odgrywają Wiktor Gumprecht i Jerzy Perz. Foto: Anna Tęcza

Niestety długo nie nacieszył się swoim szczęściem gdyż znalazł się zawistny człowiek, który aby przejąć ów skarb pozbawił go życia. Dzięki uprzejmości znanych przewodników jeleniogórskich (Wiktora Gumprechta i Janusza Perza) obecnych wraz ze mną na Sympozjum odegraliśmy scenkę przedstawiającą ostatnie chwile owego Francuza. Przedstawienie było tak realistyczne, że niektórym trudno było uwierzyć, iż nie jest to prawda. Najważniejszym jednak z owego przekazu było podanie tytułu tematu niespodzianki jak było napisane na plakacie. Otóż od przydomka owego Francuza część Wałbrzycha, w której miało miejsce to tragiczne wydarzenie, została nazwana Paryżem. A więc *WITAJCIE W PARYŻU!*



Uczestnicy IV Sympozjum Sudeckiego w Wałbrzychu



Krzysztof Tęcza (wiceprzewodniczący Komisji krajoznawczej ZG PTTK) wręcza OKP w stopniu złotym z szafirem Wandzie Haas. Foto: Anna Tęcza

Podczas Sympozjum w imieniu Komisji Krajoznawczej ZG PTTK wręczyłem kol. Wandzie Haas Odznakę Krajoznawczą Polski w stopniu złotym z szafirem. Jest to

kolejna osoba, która poświęcając kilka lat życia dokonała rzeczy niezwyklej. Zwiedziła, a tym samym poznała cały nasz piękny kraj. Oczywiście pozostało jeszcze wiele do obejrzenia ale to co Wandzia poznała wystarczy by z powodzeniem dzielić się zdobytą wiedzą i tym samym zarażać podobną pasją innych. Zachęcam do brania z niej przykładu.

Seminarium „Tezy Karkonoskie II”

We wtorek 10 listopada 2015 roku w pałacu w Bukowcu odbyło się Seminarium „Tezy Karkonoskie II” i rekomendacje dla ich wdrażania w programowanie rozwoju Regionu Karkonoskiego. Organizatorem spotkania był Związek Gmin Karkonoskich i Towarzystwo Karkonoskie.



Przybyłych przywitał Witold Szczudłowski (Dyrektor Biura ZGK, wiceprezes TK), który przedstawił założenia merytoryczne seminarium oraz przybliżył potrzebę dyskusji w tym temacie. Tezy Karkonoskie są dokumentem, który powinien być brany pod uwagę przez osoby i instytucje opracowujące nowe strategie gminne. Jest to bardzo ważne. Ważnym jest też fakt posiadania podobnego dokumentu przez stronę czeską. Teraz nadszedł czas by oba dokumenty przeanalizować i opracować je jako jeden wspólny, który dotyczył będzie całego regionu, zarówno po stronie polskiej jak i czeskiej. Na dzień dzisiejszy jest to temat bardzo trudny, gdyż

każda z gmin ma w swoim zakresie opracować dokumenty dotyczące strategii. Nie jest to ani łatwe, ani proste. Wchodzimy w kolejną próbę dyskusji w jakim kierunku dana gmina ma się rozwijać.

Chodzi o to by prace w nowych kadencjach doprowadziły do tego, że wszystkie samorzady dojdą do wniosku, że powinniśmy Region Karkonoski traktować jako całość i planując rozwój poszczególnych gmin brać pod uwagę właśnie cały region. Bo przecież problemy jednej gminy nierzadko przenoszą się na teren gminy sąsiedniej. Dlatego właśnie musimy podejmować wspólne działania by chronić nasz krajobraz przed zeszpeceniem. Jest to ostatnia chwila na podejmowanie takich działań. Gdy ich zaniechamy może się wkrótce okazać, że stracimy nie tylko krajobraz, który przyciąga w dniu dzisiejszym turystów ale w skutek tego nasza gospodarka może popaść w stagnację. I nie chodzi tutaj wcale o tworzenie sztucznych zakazów. Chodzi o uczulenie urzędników i inwestorów by tworząc nowe obiekty zachowali oni ład i porządek. By były one budowane ze smakiem, tworzyły estetyczny ciąg, by wpisywały się w otoczenie i nie burzyły osi widokowych. Musi to zatem być racjonalna gospodarka przestrzeni publicznej.



Jako pierwszy wystąpił Janusz Korzeń (prezes Towarzystwa Karkonoskiego). Przypomniał on, że przed 10 laty podpisano w Jeleniej Górze „Porozumienie na rzecz rozwoju Regionu Karkonoskiego”. Wtedy też powstały pierwsze *Tezy* będące

kontynuacją ówczesnej strategii. Była to synteza dokumentów uporządkowanych pod kątem zawartej w nich idei. Po dziesięciu latach podjęto pod egidą Związku Gmin Karkonoskich aktualizację jej pierwszej edycji. Stąd właśnie mamy *Tezy Karkonoskie II*.

Janusz Korzeń przedstawił podstawowe propozycje dla ukierunkowania rozwoju Regionu Karkonoskiego zawarte w II edycji „Tez Karkonoskich” będących zarysem strategii zrównoważonego rozwoju. Ponieważ gminy muszą zaktualizować swoje strategie dobrze się stało, że powstał taki dokument jak *Tezy Karkonoskie*. Może on bowiem pomóc w pracach nad nowymi strategiami. Zwłaszcza, że *Tezy* obejmują swoim zasięgiem teren całej Kotliny Jeleniogórskiej. Jest to obszar Jeleniej Góry i 10 gmin o powierzchni 736 km kwadratowych zamieszkały przez 160 tys. ludzi. Po czeskiej stronie dotyczy to obszaru 65 gmin o powierzchni 1183 km kwadratowych zamieszkałego przez 106 tys. osób.

Nowa edycja *Tez Karkonoskich* obejmuje wskazanie celów, kierunków i zadań o charakterze ponadlokalnym w ramach budowania w jego obszarze ładu środowiskowego, przestrzennego, społecznego, gospodarczego oraz instytucjonalnego. Aby ułatwić szybkie dotarcie do właściwych materiałów w *Tezach* wyodrębniono ogólną charakterystykę Regionu Karkonoskiego oraz zasady zrównoważonego rozwoju. Trzeba jednak pamiętać, że zrównoważony rozwój nie może polegać na dzieleniu finansów po równo. Chodzi bowiem o ich właściwe, a co za tym idzie, efektywne wykorzystanie.

Obecnie są podejmowane nowe działania zmierzające do powstania aktualnych strategii. Oczywiście na przestrzeni ostatniej dekady powstawało wiele dokumentów w tym temacie, choćby: nowa strategia województwa, nowy plan zagospodarowania przestrzennego województwa, strategia aglomeracji jeleniogórskiej, strategia Jeleniej Góry itd. My zapoznając się z tymi dokumentami podjęliśmy działania, których wynikiem jest powstanie *Tez Karkonoskich II*. Dokument ten to zapis wprowadzanych ustaleń. Jest zatem zbiorem faktów a nie propozycją osobistych odczuć jego twórców. Najważniejszym jednak jest fakt, że proponowany dokument obejmuje swoim zasięgiem cały region.

Marian Kachniarz (prof. Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, także członek zarządu Towarzystwa Karkonoskiego) omówił stan prac nad aktualizacjami strategii rozwoju dla miasta Jelenia Góra, powiatu jeleniogórskiego i gmin jeleniogórskich oraz przedstawił propozycje ich zintegrowania i zaktywizowania. Przede wszystkim odniósł się do faktu posiadania aktualnych strategii „aż” przez trzy jednostki

administracyjne. Są to Jelenia Góra, Karpacz i Szklarska Poręba. Tylko te trzy miasta posiadają strategię na następne lata. Strategie Kowar i Piechowic obejmują tylko rok bieżący. Natomiast gminy Janowice Wielkie, Jeżów Sudecki, Stara Kamienica, Podgórzyn, Mysłakowice nie posiadają aktualnych strategii. Wszystkie straciły swoją ważność, niektóre tak dawno, że nie wystarczy ich aktualizacja. Trzeba będzie wykonać je od nowa. Wynika to oczywiście ze zmian jakie zaszły w naszym życiu w okresie od powstania pierwotnych dokumentów. Dzisiaj mamy inną epokę. Najważniejszym jest by nowe dokumenty były dobre. To oczywiste. Ale należy zadać sobie pytanie co jest lepsze. Czy dokumenty dobre pod względem metodycznym, a więc takie, którymi można się pochwalić, czy dokumenty, które inspirują.



Obecnie dojrzeła idea opracowania nowej strategii w gminie Mysłakowice. Niestety pojawia się problem w sferze instytucjonalnej, bo w strategiach tych trudno znaleźć powiązania pomiędzy poszczególnymi jednostkami terytorialnymi. Gminy ograniczają się tylko do interesu swojej jednostki. A przecież Kotlina Jeleniogórska jest z natury rzeczy obszarem domkniętym geograficznie, a więc aż się prosi o wspólne zapisy jej dotyczące. Oczywiście istnieją powiaty mające tworzyć nić porozumienia pomiędzy poszczególnymi gminami. W rzeczywistości nie zawsze to wychodzi tak jak powinno. Najczęściej każda jednostka skupia się na

problemach dotyczących ich terytorium. Jak jest to niewłaściwe i jakie rodzi problemy wystarczy spojrzeć na np. sprawy połączeń komunikacyjnych.

Pojawiają się także inne grupy angażujące się w rozwój regionu. Np. Lokalna Grupa Działania Partnerstwa Ducha Gór. Ale i tutaj widać, że nie wszystkie gminy powiatu jeleniogórskiego wpisują się w te działania.

Bardzo ważną sprawą jest fakt niepodejmowania w żadnej strategii spraw związanych z nadchodzącym niżem demograficznym jaki już niebawem nastąpi. Tak samo nie podejmuje się problemów związanych z koniecznością przygotowania do opieki nad osobami starszymi, mimo wiedzy, że nasze społeczeństwo starzeje się. Podobny problem może wystąpić jeśli chodzi o posiadane zasoby wody pitnej ale nie tylko.

I właśnie na tle przedstawionych wyżej faktów pojawienie się dokumentu przygotowanego przez Związek Gmin Karkonoskich i Towarzystwo Karkonoskie doprowadzi do lepszego integrowania się organów gminnych. *Tezy Karkonoskie II* to propozycja obywatelska, przygotowana bez użycia środków unijnych. Teraz najważniejszym jest analiza poszczególnych strategii ze wskazaniem, że niektóre ich elementy nie pasują do siebie. Istotnymi mankamentami w tych dokumentach jest fakt braku odniesienia do wydawałoby się podstawowych obszarów jak parki czy góry. Druga sprawa jaka rzuca się w oczy to brak powiązania ze stroną czeską. Niewątpliwie jest to pewien mankament, bo w czasach braku granic wygląda, że żyjemy obok siebie, odwróceni plecami do siebie. A przecież Karkonosze są jedne. Dlatego musi nastąpić próba wskazania wspólnych elementów i dlatego *Tezy Karkonoskie II* można ukazać jako dokument łączący wszystkie strategie lokalne, zarówno gminne jak i powiatowe.

Kamila Hlinkowa (Dyrektor Związku Miast i Gmin Karkonosze w Czechach) przedstawiła rozwiązania przyjęte w „Zintegrowanej strategii rozwoju Karkonoszy” obejmującej swym zasięgiem czeską stronę gór. Utworzony w 2000 roku czeski Związek Miast i Gmin ma za zadanie organizować i koordynować wspólne projekty. Jeśli chodzi o założenia przyjęte w strategii należy zacząć od stwierdzenia, iż *Karkonosze są wyjątkowe z wyglądu oraz przyjazne w kontakcie*. Takie właśnie motto nie tylko pozwala ale wręcz motywuje do podejmowania konkretnych działań na rzecz rozwoju regionu.

Działania te podzielono na kilka obszarów. Aby jednak przyniosły one spodziewany skutek należy spełnić je wszystkie. Po pierwsze - należy wdrożyć skuteczne i spójne

zarządzanie regionem. Po drugie - należy doprowadzić infrastrukturę do stopnia zadawalającego mieszkańców jak i przyjezdnych. Należy wprowadzać udogodnienia pomagające w codziennym życiu. Po trzecie - należy racjonalnie gospodarzyć zasobami naturalnymi co wpłynie na jakość środowiska. Po czwarte - należy wzmocnić stan gospodarki. Po piąte wreszcie - należy osiągnąć stan zrównoważonej turystyki. Nie można bowiem bazować tylko na tym co mamy w dniu dzisiejszym. Turystyka wciąż się zmienia, zmienia się także sam turysta. I dlatego trzeba, dążąc do zadowolenia poszczególnego turysty, nie pogarszać obecnego stanu zagospodarowania terenu a jego przyszły rozwój prowadzić tak by nie zachwiać równowagi w przyrodzie.



Ponieważ wiadomo, że tylko wspólne działanie daje szansę prawidłowego rozwoju regionu należy dążyć do podejmowania wspólnych przedsięwzięć dla poszczególnych gmin ale także należy prowadzić wspólne ze stroną polską prace by Region Karkonoski rozwijał się po obu stronach Karkonoszy i by ten rozwój miał miejsce w powiązaniu z działaniami podejmowanymi przez sąsiadów.

Po wysłuchaniu dotychczasowych głosów nadeszła pora na przeprowadzenie dyskusji. Najważniejszym jawi się oczywiście sprawa doprowadzenia do współpracy międzygminnej oraz integracji polsko-czeskiej, gdyż to jest kluczem do dalszego prawidłowego rozwoju Regionu Karkonoskiego, nie patrząc na dzielące go granice.

Janusz Turakiewicz z przykrością stwierdził, że Czesi znowu nas wyprzedzili. Wynika to głównie z faktu, że czeski program rozwoju turystyki znany jest od początku roku a po naszej stronie podobny uchwalono w sierpniu a upubliczniono dopiero w ostatnim czasie. Drugą sprawą jaka budzi jego obawy jest to czy *Tezy Karkonoskie* powinny mieć w swoim tytule słowo strategia. Wynika to z tego, że strategia to dokument, w którym ktoś kto jest w stanie realizować zapisy tego dokumentu wyraża fakt, iż potrafi choćby w jakiej części zrealizować zawarte tam propozycje, przede wszystkim czy ma możliwości zdobycia na ich realizację potrzebnych finansów. Przypomina tutaj fakt opracowania strategii dla miasta Jelenia Góra i powiatu jeleniogórskiego. Było to jedyne w Polsce takie opracowanie wspólne dla dwóch powiatów. Niestety nie zostało ono uchwalone przez radnych, a tym samym nie weszło w życie. Chociaż zostało uznane jako opracowanie do stosowania. Dlatego wydaje mu się, że jeżeli mamy mówić o *Tezach Karkonoskich* jako o materiale strategicznym to należałoby z góry powiedzieć kto będzie je zatwierdzał i kto będzie miał wpływ na możliwości realizacyjne.

Bartosz Lipiński przypomniał, że wciąż nie mamy jednego zintegrowanego systemu informacji gospodarczej. Wspomniał także o braku uzgodnień umożliwiających obsługę połączeń komunikacyjnych przez podmioty z obu państw. Uważa, że płaszczyzną współpracy może tutaj być powołanie wspólnego zespołu redakcyjnego pracującego nad przygotowaniem strategii transgranicznej.

Zygmunt Jała przypomina, że Karkonoski Park Narodowy działający na terenie 6 gmin nie czuje koordynacji między nimi. Mało tego, można odnieść wrażenie, że gminy nie mają po prostu pomysłów na swój rozwój. Wszyscy bowiem wpisują w swoich strategiach jako podstawowy punkt turystykę, a przecież nie ma możliwości by mieszkańcy wyżywili się tylko z samej turystyki. Jest to po prostu niemożliwe.

W chwili obecnej Park prowadzi dwa duże projekty. Pierwszy dotyczy krajobrazu i wychodzi daleko poza granice Parku Narodowego dlatego, że w ramach tego projektu będzie wykonana mapa krajobrazowa całej Kotliny Jeleniogórskiej. Dalszym etapem projektu ma być mapa zielonej infrastruktury bardzo szeroko ujętej. Może to bowiem być np. ścieżka rowerowa, droga czy cmentarz. Chodzi o pokazanie, że zielone nie musi być od razu chronione, że nie należy się tego bać, że to może być użyteczne i może się opłacać. Projekt ten ma pokazać, że to co jest naturalne w dłuższej perspektywie jest bardziej opłacalne niż to co zostanie wybetonowane. Mają być także zrealizowane duże projekty na terenie miasta Kowary i w dzielnicy Jeleniej Góry Sobieszowie.

Drugi projekt to *Strategia rozwoju Karkonoszy* ale jest to projekt bardziej zamknięty do granic Parku. Chodzi tutaj o ochronę przyrody zarówno w parku polskim jak i czeskim.

Arkadiusz Babczak stwierdził, że wydaje mu się, iż samorzady nie mają pomysłu na dalszy rozwój terenu, gdyż wciąż podstawą jest u nich turystyka. I dlatego, gdy nie będziemy podejmowali działań zmierzających do przygotowania lokalizacji pod nowe obiekty przemysłowe, wkrótce może się okazać, że jedyną dochodową branżą będzie opieka nad osobami starszymi.

Wojciech Korpala postanowił odnieść się do pewnego sformułowania. Chodzi o słowo zrównoważony. Bo czy zrównoważony w dzisiejszej sytuacji nie będzie określany jako niesprzyjające rozwojowi. Bo przecież zaistnienie pewnej nierównowagi aktywizuje nas do konkretnego działania mającego na celu doprowadzenie do zrównoważenia. Druga sprawa to czy rozpatrując to co się dzieje w naszej kotlinie nie powinniśmy zamiast słowa rozwoju używać słowa przemiany. Kolejna sprawa *Tezy Karkonoskie* powinny być niejako miejscem pomysłów skierowanych do konkretnych adresatów. Powinno się także rozważyć możliwość ogłaszania konkursów na realizację konkretnych pomysłów zaczerpniętych z *Tez*. Bo według niego na dzień dzisiejszy większe znaczenie mają miejscowe plany zagospodarowania niż wielkie strategie, które nic nie proponują. Do czego zatem powinny zmierzać prace nad *Tezami Karkonoskimi*? Powinno się kontynuować prace by wypuklać kluczowe zadania czy pomysły na takowe. Dotyczy to także turystyki, która na świecie jest nieustannie wspomagana.

Jacek Jakubiec stwierdził, że najważniejszym jest nie to co zostało mądrego wymyślone ale to by te mądrości dotarły do mieszkańców i by one były przez nich znane i akceptowane. Pytanie jak to osiągnąć? Może warto odnieść się w tym momencie do Kongresu Obywatelskiego, który odbył się w Warszawie. Było to bowiem wspaniałe spotkanie podczas którego dyskutowały osoby zarówno znane, bodące autorytetami w swoich dziedzinach, jak i urzędnicy różnych szczebli ale także zwykli obywatele zatroskani o swoje otoczenie.

Po tak burzliwej dyskusji pojawiło się kilkanaście zadań do zrealizowania w najbliższym czasie. Aby jednak nikt nie wahał się podejmować tych działań warto przypomnieć podstawowe idee Kongresu Obywatelskiego, bo idealnie wpisują się one w naszą działalność. Oto one:

1. Szanujmy i doceniajmy się nawzajem

2. Twórzmy relacje i więzi
3. Budujmy Polskę równych szans
4. Bądźmy obywatelskimi prosumentami (czynnymi uczestnikami) polityki
5. Doceńmy wzorcowych liderów zmiany
6. Budujmy na talentach i pasjach
7. Bądźmy lojalni i godni zaufania
8. Uwierźmy w zasadę wzajemności
9. Słuchajmy się nawzajem
10. Uwierźmy w siebie.

I myślę, że ten ostatni punkt jest tutaj najważniejszy. A więc *Uwierźmy w siebie!*

40. wycieczka Rajdu na Raty 2015 – w Dzień Niepodległości



Foto: Anna Tęcza

W dniu 11 listopada 2015 r. Zarząd Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze zaprosił chętnych na kolejną, czterdziestą już w tym roku, wycieczkę z cyklu Rajd na Raty. Tym razem w Kowarach na uczestników spaceru czekał Wiktor Gumprecht. Pierwsza część wycieczki była pomyślana, ze względu na przypadające w dniu dzisiejszym święto Dnia Niepodległości, jako przemarsz patriotyczny przez

miasto. Jak się okazało kowarzanie zaskoczeni niezwykłym widokiem nie tylko wylegli na ulice by podziwiać uczestników tej niezwykłej manifestacji ale także wyrażali swoją sympatię i aprobatę dla tego wydarzenia. Turyści niosący flagi państwowe oraz śpiewający pieśni patriotyczne nie spodziewali się tak miłego przyjęcia. Jeden z mieszkańców Kowar wyszedł nawet z domu by stojąc na baczność salutować niesionej fladze. Czyn ten utwierdził manifestujących, że warto wspólnie czcić takie ważne dla nas wszystkich wydarzenie.

Po wyjściu z miasta wycieczka skierowała się w stronę Wojkowa i koło szpitala „Wysoka Łąka” ruszyła przez Przełęcz pod Brzeźnikiem na wzgórze Bramka, gdzie znajduje się miejsce upamiętnienia historyka Karla Klöbera, który bawił tu pod koniec XVIII wieku. Następnym celem była miejscowość Bukowiec, gdzie warto zajrzeć do kościoła parafialnego ale także do kościoła św. Marcina, przy którym znajduje się ciekawy krzyż kamienny zwany cholerycznym. Wcześniej „wita” wszystkich krzyż pokutny (pojednania) z wyrytym na nim oszczepem.

Tym razem prowadzący wycieczkę nie oprowadził turystów po pięknym parku bukowieckim. Ograniczył się tylko do pokazania Herbaciarni gdyż głównym celem był tym razem pałac w Bukowcu. To właśnie w parku przypałacowym, dzięki uprzejmości Regionalnej Pracowni Krajoznawczej Karkonoszy utworzonej przy Związku Gmin Karkonoskich turyści, mimo padającego deszczu, mogli





Foto: Anna Tęcza

uczestniczyć w przyjęciu biesiadnym zorganizowanym z okazji pięćdziesiątki jednej z uczestniczek (Danusi). Ponieważ, jak już wspomniałem padał deszcz, stoły i ławeczki rozstawiono pod namiotem. Pozwoliło to na spędzenie dalszego czasu w miłej atmosferze. Oczywiście deszcz wcale nie przeszkodził w rozpaleniu ogniska i upieczeniu kiełbasek. Najważniejszym w tej części wycieczki były oczywiście życzenia dla jubilatki. Otrzymała ona wiele prezentów i gratulacji. Tym razem nikt nie liczył pochłanianych kalorii. Zwłaszcza, że torty i ciasta wyglądały niezwykle apetycznie a tańce jakie się rozpoczęły pozwoliły spalić ich nadmiar.

Podziemne Miasto Osówka w Głuszycy

W poniedziałek 16 listopada 2015 r., przewodnicy z Koła Przewodników Sudeckich przy Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze, w ramach wycieczki szkoleniowej, wzięli udział w konferencji poświęconej tajemnicom związanym z „Podziemnym Miastem Osówka”, a następnie zwiedzili zarówno omawiane podziemia jak i niektóre obiekty na terenie gminy Głuszycy. Gospodarzem spotkania był Roman Głód burmistrz Głuszycy.



Przewodników wita burmistrz Głuszycy Roman Głód

Jako pierwszy wystąpił płk. Jerzy Cera, który odkrywaniem tajemnic Osówki zajmuje się od lat 70-tych XX wieku, czyli prawie całe swoje zawodowe życie. Każdy kto chociaż raz wybrał się w Góry Sowie nie może pominąć wizyty w jednym z podziemnych obiektów tu zlokalizowanych. Tajemnice kryjące się w podziemiach są zbyt dużym magnesem by przejść koło nich obojętnie. A przecież *Kompleks Riese* to nie tylko Osówka. To także Włodarz, Rzczałka, Sokolec, Soboń czy Jugowice Górne. Pomiędzy poszczególnymi obiektami wykuto w ciągu zaledwie dwóch lat (1943-45) wiele kilometrów korytarzy. Oczywiście nie wszystkie są drożne. Nie wszystkie także

są udostępniane turystycznie. Jednak to co można tutaj zwiedzić pod troskliwym okiem przewodnika jest wystarczające by zachęcić turystę do kolejnych odwiedzin.



Płk. Cera aby zachęcić do zwierzeń przedstawił kilka dziwnych i tajemniczych faktów mających miejsce w trakcie prowadzonych tu przez niego prac. Opowiedział m.in. jak przygotowane do zejścia szyby w ciągu nocy w tajemniczych okolicznościach ponownie były zasypane ziemią i gruzem. A trzeba wiedzieć, że w latach siedemdziesiątych zeszłego stulecia nie używano dostępnego dzisiaj sprzętu. Wszystko wykonywano ręcznie. Podstawowymi narzędziami były wówczas kilof i łopata. Trzeba zatem było nieźle się napracować by odsłonić zasypane wejścia. A te bardzo często były maskowane w bardzo wymyślne sposoby. Niejednokrotnie odpowiednio sypnięta ziemia powodowała podniesienie się poziomu wody gruntowej, która wypełniała korytarze uniemożliwiając wejście do nich. Dzisiaj oczywiście wydaje nam się, iż mając dostęp do najnowszych osiągnięć techniki, jesteśmy w stanie zgłębić pozostałe jeszcze do odkrycia tajemnice, w bardzo krótkim czasie. Nic bardziej mylnego. Bo nawet użycie skanera laserowego, który potrafi „obrać” góry z porastających je lasów i innej roślinności nie zapewnia całkowitego sukcesu. Oczywiście metoda ta znacznie ułatwia poszukiwania i skracza czas potrzebny do osiągnięcia jakiegoś wymiernego postępu prowadzonych prac. Nic jednak nie zastąpi oryginalnej dokumentacji tego obiektu. Niestety ta zaginęła zaraz po zakończeniu działań wojennych. Część niej zapewne została wywieziona, ukryta bądź zniszczona przez Niemców. Część jednak znalazła się w dokumentach wywiezionych przez zaprzyjaźnione armie i obecnie znajduje się w archiwach amerykańskich i radzieckich. Nie są one jednak dla nas dostępne, przynajmniej w

takim stopniu jakim byśmy chcieli. Dlatego bezcennym wydaje się zdobyty przez płk. Cerę ostatni ślad, prowadzący do syna jednego z pracujących tu pracowników nadzoru technicznego. Może w dokumentach zostawionych przez jego ojca odnajdą się te mogące wnieść coś nowego w poszukiwania. Jak będzie? Wkrótce się dowiemy, mamy taką nadzieję.



Jak widać czasami technika wymaga pomocy

Drugi z prelegentów mimo, że nie opowiadał z taką pasją jak jego poprzednik to, mimo wszystko, zdołał zainteresować obecnych na sali. Był to bowiem specjalista od badań geofizycznych podłoża mających na celu wykrywanie pustek i anomalii znajdujących się pod ziemią. Wiesław Nawrocki z Zakładu Badań Nieniszczących w Krakowie przedstawił kilka metod badania nieinwazyjnego. Polegają one na wykorzystaniu różnego rodzaju fal, które przenikając warstwę podłoża niewidoczną dla naszego oka, napotykając na jakiegokolwiek zmiany w gruncie wracają odbijając się od nich pozwalając tym samym na określenie anomalii występującej w tym miejscu. Na podstawie zapisów przenikania takich fal można określić kształt pustki czy nawet kształt znajdującego się tam przedmiotu. Nie jest to oczywiście jednoznaczne z faktem, iż mamy do czynienia z jakąś ukrytą rzeczą. Nie jest to takie proste. Przede wszystkim wszystkie dostępne metody wykorzystywane obecnie do takich badań nie pozwalają na stuprocentową pewność. To po pierwsze. Po drugie nie są one zbyt dokładne biorąc pod uwagę fakt przenikania fal (w zależności od

rodzaju podłoża) na niezbyt dużą głębokość. Po trzecie zaś jeśli nie jest się odpowiednio przygotowanym do odczytywania otrzymanych wyników widoczne na wykresach kropki i kreseczki przyprawiają nas tylko o zawrót głowy. Dlatego też często badania przeprowadzane są kilkoma metodami tak by ich wyniki nałożone na siebie ułatwiały ich interpretację. Do tego jednak trzeba fachowca, bardzo dobrego fachowca.

Po wysłuchaniu poprzedniego wykładu słowa Wojciecha Jaśkowca z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, który przedstawił nowoczesne metody skanowania laserowego i pomiaru przestrzeni w 3D spowodowały, iż publiczność znowu nabrała wiary w możliwość odnalezienia nowych korytarzy i ukrytych hal. Jest to bowiem, z obecnie stosowanych sposobów pomiarowych, metoda dającą najlepsze efekty. Co prawda, wbrew naszym opiniom opierającym się na podobnych pomiarach pokazywanych w najnowszych filmach, praca takimi urządzeniami wcale nie jest ani taka łatwa ani lekka. Oczywiście skaner laserowy pozwala nam w krótkim czasie określić kształt i wymiary pomieszczenia, jednak nie zawsze są one miarodajne. Praca takiego urządzenia, tak jak wszystkich podobnych, nie jest wolna od zakłóceń. Wystarczy, że teren badany będzie usytuowany np. pod liniami energetycznymi i już wyniki odczytu zostaną zaburzone. Dlatego prowadzone tutaj prace traktowane są przede wszystkim jako ćwiczenia dla studentów, którzy dzięki temu poznają tego rodzaju metody pomiarowe.

Drugi przedstawiciel wspomnianej Akademii Mateusz Jabłoński przedstawił wyniki prowadzonych prac w Osówce. Dzięki wykorzystaniu skanu laserowego wykonał on pomiary znajdujących się tu tuneli ale także stworzył model całego kompleksu. Możemy na nim zobaczyć detale normalnie niemożliwe do zauważenia naszym okiem. Mało tego, takich szczegółów nie dostarczy nam nawet najlepsza fotografia cyfrowa.

W podsumowaniu dyskusji jaka wywiązała się po wysłuchaniu wszystkich referatów na pierwszy plan wysuwa się informacja o zmianie prawa. Dawniej nie było możliwości otrzymania tzw. znaleźnego. Nawet gdy ktoś znalazł prawdziwy „skarb” co najwyżej mógł liczyć na skromną nagrodę pieniężną. Nowe prawo wprowadziło pojęcie „znaleźnego”. Spowodowało to natychmiastowy wysyp zgłoszeń o różnych odkryciach. Najbardziej znanym tego przykładem jest informacja o odkryciu *Złotego pociągu*.



Kościół MB Śnieżnej w Sierpnicy



Testowanie sprzętu do poszukiwania ukrytych „skarbów”

Dlatego, nie wdając się w dalszą dyskusję, przybyli do Głuszycy przewodnicy, udali się na drugą część szkolenia, mającą miejsce w terenie. Póki jeszcze było widno poszczególne grupy docierały do miejscowości Sierpnica, w której to znajduje się niewielki drewniany kościółek pw. Matki Bożej Śnieżnej. Świątynią tą wyróżnia się

dobudowanymi po obu stronach sobotami czyli zadaszzeniami, w których mogli schronić się przybywający tu na mszę wierni. Dawniej nie było komunikacji miejskiej i by zdążyć na niedzielną mszę mieszkańcy okolicznych miejscowości przybywali tutaj w sobotę wieczorem i nocowali właśnie we wspomnianych przybudówkach.



Oczywiście najbardziej oczekiwanym punktem programu była wizyta w podziemnych tunelach. Zanim jednak do tego doszło należało obejrzeć obiekty jakie zachowały się na powierzchni. Wszystkie one były tak wznoszone by później można je było odpowiednio zamaskować czyniąc je niewidzialnymi zarówno z ziemi jak i powietrza. Używano do tego nawet drzew rosnących w beczkach służących za przenośne doniczki. W ten prosty i wygodny sposób bardzo szybko można było ukryć nawet spore obiekty. Dzisiaj wszystkie odnalezione budowle rozpalają wyobraźnię zarówno odwiedzających to miejsce jak i osób badających jego historie. Tak na dobrą sprawę nikt do końca nie wie w jakim celu je wznoszono, do czego miały one służyć. Hipotez jest tak wiele, że lepiej się nad nimi nie zastanawiać. W zasadzie tylko jedno miejsce nie budzi żadnych dyskusji. Jest to wielka dziura w ziemi, a raczej skale, głęboka na kilkadziesiąt metrów i mającą 6 metrów średnicy. To oczywiście szyb wentylacyjny. Niestety dzisiaj jest on skutecznie zasypany przez ludzi chcących wrzucając do niej gałązkę czy kamyczek sprawdzić jak tam jest głęboko. Dobrze, że miejsce to ogrodzono stalowym płotem.



Część naziemną można zwiedzać korzystając z przejażdżki samochodami terenowymi. Dostarczy to emocji tak silnych (często ma się wrażenie, że samochód zaraz się przewróci), iż nawet ataki uzbrojonych niedobitków żołnierzy niemieckich ściganych przez żołnierzy radzieckich im nie dorównają.

Zwiedzanie podziemi jest podzielone na kilka tras o różnym stopniu trudności. Oczywiście dzisiaj przygotowano przejście trasą ekstremalną. Wszak przewodnicy pokonają wszelkie przeszkody. Na wszelki wypadek rozdano kaski. Długo nie trzeba było czekać by przekonać się jak bardzo były one potrzebne. Największe jednak emocje towarzyszyły nam podczas pokonywania zalanego chodnika, w którym wysiadło oświetlenie. Początkowy etap jest najmniej męczący. Można tutaj wykorzystać zachowaną jakimś cudem metalową łódkę. Nie warto brnąć przez wodę gdyż ta ma tylko kilka stopni Celsjusza. Jest ona jednak na tyle czysta, że niejedna osoba próbowała jej smaku. Ponieważ głębokość płynącej tutaj wody pozwala na skorzystanie z łódki tylko na niewielkim odcinku resztę trasy trzeba pokonać pieszo po ułożonych drewnianych kładkach. Nie jest to wcale takie łatwe gdyż kołyszące się na wodzie deski uniemożliwiają zachowanie równowagi. Nic więc dziwnego, że niektórzy, wiedząc o braku możliwości cofnięcia się, popadają w panikę, co oczywiście najczęściej kończy się kąpielą w lodowatej wodzie. Warto

zatem zachować stosowny odstęp. Warto także nie zostawać w ciemnych zakamarkach czy na własną rękę wchodzić w boczne korytarze gdyż obsługa sprawdza tunele w poszukiwaniu zaginionych turystów tylko raz w tygodniu. Dawniej czyniła to codziennie.



Kto jednak przebrnie przez tą najtrudniejszą część podziemi dotrze do wspomnianego wcześniej szybu wentylacyjnego zasypanego od góry. Na szczęście łatwo z tego miejsca wypatrzyć turystów chodzących po sąsiednich korytarzach i dołączyć do pierwszej napotkanej grupy. Razem z nowymi towarzyszami zwiedzania możemy zobaczyć jak wyglądają szerokie korytarze i wielkie hale oraz dowiedzieć się w jaki sposób je budowano. Mimo jednak podziwu dla ogromu włożonej pracy trzeba pamiętać o tym, że wykorzystywani tu przez Niemców więźniowie ową pracę najczęściej przyplacali życiem. Jest to niezwykle smutne i warte zadumy.

Magia Karpatki

Jest taka góra, położona w centrum Karpacza, która ledwie sięga połowy wysokości Śnieżki. Nie o wysokość tu jednak idzie. Góra ta, z jednej strony opływana wodami Łomnicy, z drugiej strony spadająca zboczami ku ulicy Myśliwskiej, od zawsze rozpaliała wyobraźnię turystów. Każdy kto przybywał do Karpacza, gdy pogoda nie pozwalała na wędrówkę na Śnieżkę, swoje kroki kierował właśnie ku Karpatce. Zwłaszcza, że w celu zatrzymania niesionych przez wody Łomnicy kamieni i piasku, w latach 1910-15 wybudowano tu kamienną tamę, która spiętrzając jej wody utworzyła spory zbiornik wodny. Nic dziwnego, że miejsce to upodobali sobie także mieszkańcy. Dla nich zresztą tak jak i dla turystów zbudowano tu obiekt gastronomiczny pozwalający latem cieszyć się ciszą i spokojem tu panującym, a zimą podziwiać śnieżne kształty jakie tworzyła natura. Gdy dodamy do tego pozostałości XVIII wiecznych sztolni kopalni srebra widocznych w zaroślach Karpatka mieni się górą nie tylko pięknych widoków, bujnej roślinności ale także górą kryjącą w sobie wielkie tajemnice, a gdy ktoś ma wybujałą fantazję, nawet wielkie skarby. Nic więc dziwnego, że góra ta, mimo, iż na wstępie przegrywa z królową Karkonoszy – Śnieżką, jest tak licznie odwiedzana.



Teresa Kępowicz poznawała tajemnice Karpatki od wczesnego dzieciństwa. Urodzona w Karpaczu mieszkała w domu położonym u jej podnóża. Właściwie od tego bajecznego miejsca oddzielały ją tylko wody Łomnicy. Nie mogło to jednak powstrzymać małej dziewczynki przed wypadami na drugi brzeg. Znalazła miejsce, w którym rzeka była na tyle wąska, że można było przeskoczyć z jednego brzegu na

drugi, korzystając z leżących w korycie dużych bloków skalnych. Oczywiście dzieci z sąsiednich domów postępowały tak samo. Dzięki temu mogły bawić się w tajemniczym lesie w chowanego czy budować tam leśne kryjówki. Ich wyobrażenie o tej górze zmieniało się w miarę wyrastania z okresu dzieciństwa i wchodzeniu w okres dojrzwania a później życia dorosłego. Zmieniało się ich spojrzenie na Karpatkę. Początkowo nieprzystępna, tajemnicza, czasami groźna, stawała się górą przyjazną, piękną, zachęcającą do spacerów i poznawania zmieniającej się przyrody. Wciąż jednak pozostawała górą tajemniczą, kryjącą wiele tajemnic.

Teresa Kępowicz zachwycona górą zza okna swojego domu rodzinnego nie rozstała się z jej widokiem nawet gdy wyjechała na dalszą naukę. Widziała jak zmienia się ona w kolejnych okresach roku dzięki opisom przysyłanym jej w listach pisanych przez jej mamę. Teraz jako dojrzała kobieta widzi swoją górę nieco inaczej. Wciąż jest ona dla niej górą piękną, tajemniczą ale teraz jest dla niej miejscem, które inspirowa ją do utrwalania tego piękna na swoich obrazach. To właśnie przyroda jest głównym motywem jej dzieł. To przyroda niejako zmusza ją do malowania co rusz nowych obrazów. Przyroda bowiem wciąż zmienia się tworząc widoki, które nas zachwycają, czarują, zadziwiają, porażają, przerażają, ale które także motywują do dalszej pracy, do podejmowania kolejnych wyzwań, a już na pewno do wyruszenia na kolejny spacer ... za jakiś czas.



Zbigniew Kulik z Karpatką związany jest od prawie półwiecza. Chodząc tutaj na spacerzy ze swoim pieskiem, siłą rzeczy musiał czasami zagłębić się w zielony gąszcz. Musiał podążać jego tropem. Pozwoliło to jednak na dokładniejsze poznanie

topografii góry, na różne odkrycia, których nie dokonałby gdyby chodził tylko ścieżkami. Później gdy jego czworonóg odszedł do krainy wiecznych łowów patrzył na ową górę nieco inaczej. Zaczął dostrzegać coraz więcej ciekawych szczegółów, na które do tej pory nie zwracał uwagi. Zaczął rozróżniać zmiany jakie zachodziły, w znanych mu przecież widokach, podczas zmieniających się pór roku. To samo miejsce wyglądało inaczej latem, a inaczej zimą. Oczywiście śnieg przykrywający zbocza Karpatki zmieniał krajobraz diametralnie. Dostrzegał on jednak różnice pomiędzy widokiem jesiennym czy wiosennym. Wszystkie te zmiany spowodowały, iż pan Zbigniew został niejako zachęcony do utrwalania ich tak by widzianym pięknem podzielić się z innymi. Tym razem użył, w przeciwieństwie do pani Teresy, aparatu fotograficznego. Przez wiele lat spacerowania po zboczach Karpatki wykonał setki zdjęć. I właśnie z tych zdjęć wybrał ich część by stworzyć wraz z panią Teresą niezwykłą wystawę. Połączenie bowiem fotografii z malarstwem okazało się dać na tyle ciekawy obraz, że przybyli 24 listopada 2015 roku do Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu, nie raz wyrażali swój zachwyt oglądając widoki z Karpatki.

Ponieważ większość z osób odwiedzających Karpacz prędzej czy później dociera do tamy na Łomnicy siłą rzeczy musi spojrzeć na wznoszącą się tam górę. To właśnie Karpatka. Dla niektórych góra ta jest na tyle ciekawa, że ruszą w jej kierunku by spróbować wejść na jej szczyt, dla innych wystarczy sam kontakt wzrokowy. Jednak zarówno ci pierwsi jak i ci drudzy ulegną, oczywiście w różnym stopniu, urokowi owego miejsca. Dlatego dobrze się stało, że Teresa Kępowicz i Zbigniew Kulik połączyli siły i przygotowali wystawę pt. Magia Karpatki. Warto zatem przybyć w najbliższym czasie do Karpacza i przekonać się czym się różnią utrwalone przez artystów widoki z naszymi osobistymi doznaniem. Możemy bowiem po obejrzeniu wystawy w kilkanaście minut dotrzeć do miejsca, w którym wznosi się Karpatka. Wtedy też możemy spróbować odkryć ukryte tam tajemnice. Choćby dotrzeć do miejsca, gdzie znajduje się kołysząca się skała zwana Chybotkiem.

Andrzejki w Bukowcu

W sobotę 28 listopada 2015 r. w siedzibie Związku Gmin Karkonoskich w Bukowcu zorganizowano zabawę andrzejkową. Spotkanie zostało przygotowane przez panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Bukowcu, a organizacją zajęła się sołtys Bukowca pani Jadwiga Kubik. Jest takie znane powiedzenie: Gdzie kucharek sześć tam nie ma co

jeść. Tym razem nie sprawdziło się ono. Nie tylko, że jedzenia zostało to było ono bardzo smaczne, urozmaicone i odpowiednio podane. Stoły przyozdobiono ciekawymi drobiazgami oraz wykonanymi ręcznie serwetkami, które owinięte wokół zwykłych szklanych słoiczków przemieniły je w prawdziwe dzieła sztuki. Nic dziwnego, że wiele osób chciało zabrać je na pamiątkę.



Przez salę przemknęła Biała dama

W obecnym roku w bukowieckim pałacu bawiło się ponad 70 osób z poszczególnych miejscowości gminy Mysłakowice. Muzyczna oprawa zabawy została uzupełnioną przez członków zespołu Sokolik z Karpnik, którzy nie myśleli być tylko biernymi uczestnikami zabawy. Piękne pieśni biesiadne w ich wykonaniu zachęciły pozostałych do wspólnych śpiewów. Oczywiście były ciasteczka z wróżbami, lanie wosku czy przepowiadanie przyszłości z kart. Najważniejsze jednak to to, że mieszkańcy z okolicznych miejscowości, na co dzień znający się z widzenia, tutaj mogli zbliżyć się do siebie i wspólnie spędzić czas. I nawet pojawienie się po północy ducha krążącego od lat po pałacu nie wywołało paniki. Biała dama przemknęła przez salę i znikła tak szybko jak się pojawiła.

Wydawca:

Komisja Krajoznawcza Oddziału PTTK "Sudety Zachodnie"

Jelenia Góra – listopad 2015

Tekst i foto: Krzysztof Tęcza